Nr. 5. **Piątek 8. Stycznia 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi **nadzwyczajny dodatek.**

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

Przedpłata

kwartalna w miejscu	3 złr.	60 cnt.
miesięczna „	1 „	25 „
kwartalna z przesełką poczt.	4 „	50 „

Numer pojedynczy 8 cnt.

Inserty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Spór duńsko-niemiecki ze stanowiska austrjackiego.

Cała prasa niemiecka w Austrji, a nawet i dzienniki na pół niezawisłe, są niezadowolone z postępowania rządu austrjackiego w sprawie holsztyńsko-szlezwickiej. Uważają one Austrję za Niemcy, i żądają aby popierała sprawę narodu niemieckiego całą potęgą sił swych moralnych i materjalnych.

Gdy się Węgrzy, Kroaci, Polacy, Czesi upominali o autonomię swych krajów, gdy przedstawiali, iż kraje niemieckie Austrji powinny tworzyć osobną całość z osobnym sejmem ogólnym czy szczuplejszą radą, to dziennikarstwo to samo niemieckie opierało się tym żądaniom najmocniej, i parło rząd do scentralizowania wszystkich ziem koronnych, niemieckich i nieniemieckich, w Wiedniu, i cieszyło się potem niezmiernie z ogłoszenia centralizacyjnej ustawy lutowej. Naturalną tej ustawy lutowej wynikłością było, iż niemieckie kraje austrjackie odstrychnięto od organizacji Związku niemieckiego. Mianowicie uniemożliwiono wszelkie zbliżenie się tych ziem do Niemiec w razie, gdyby Rzesza rozwijała nową, odpowiednią dzisiejszym potrzebom organizację władzy wykonawczej z parlamentem i ściślejszą jednością pojedynczych części między sobą. Nawet austrjacki projekt reorganizacji Niemiec, przedłożony w Frankfurcie książętom niemieckim, nie mógł być przeprowadzony co do niemieckich ziem austrjackich, dopokądby ustawa lutowa nie była cofniętą lub radykalnie zmienioną.

Teraz niemieckie dziennikarstwo żąda, aby tak jednolito scentralizowana Austrja, z jednem ministerstwem i z jednym parlamentem na czele, stawiała dla honoru i całości Niemiec potęgę wszystkich ludów swoich na kartę! A cóżby w razie wojny powiedziały ludy nieniemieckie, pod panowaniem Austrji zostające, gdyby nie w interesie swym czy Austrji, lecz w interesie Niemiec musiały przelewać krew swą, i ostatni grosz swój wydawać na opędzenie obcej im wojny?...

Gdyby niemieckie kraje koronne stanowiły osobną całość, z osobnem ministerstwem, z osobnym parlamentem i z osobnemi finansami i armią, wtedy jedynie mogliby mieć prawo Niemcy, żądać wystąpienia Austrji do popierania w imieniu tej całości i wszelkiemi siłami tej całości, interesów Rzeszy niemieckiej. Przy obecnem zaś Austrji uorganizowaniu żądania dziennikarstwa niemieckiego nie mają żadnej podstawy słusznej, albowiem spełnienie ich mogłoby się jedynie odbywać z szkodą, krwią i pieniądzmi innych ludów nieniemieckich, pod austrjackiem panowaniem zostających. Jeszcze Austrja absolutna mogła to uczynić, bo nie potrzebowała składać ludom rachunku z ich krwi i pracy; ale dla Austrji konstytucyjnej, jeźli chce nietylko pozornie trzymać się konstytucji, jest to rzeczą niepodobną i mogącą ją wprowadzić w dalszych następstwach w bardzo kłopotliwe położenie.

Austrja konstytucyjna, mianowicie z ustawą lutową, może brać w sporze duńsko-niemieckim udział jedynie jako państwo europejskie, podobny udział, jaki biorą inne państwa, jak Anglia, Francja, Szwecja, Moskwa. Niemieckie wiedeńskie dziennikarstwo zupełnie zapomina o ustawie lutowej, której tak się domagało, którą tak się cieszyło, której tak zacięcie przedtem broniło wobec upominających się już nietylko zupełnej autonomii Węgrów i Kroatów, ale nawet wobec upominających się jedynie o większą autonomię swych krajów i sejmów Polaków, Rusinów i Czechów. Teraz gdy ta sama ustawa lutowa przeciwko interesowi Niemiec się obraca, dziennikarstwo wiedeńskie ją ignoruje. Trzebaby pierwej Niemcom austrjackim wyjednać zmianę tej ustawy, trzebaby oddzielić w osobną całość parlamentarną, finansową i wojskową niemieckie kraje austrjackie, aby módz potem żądać od cesarza austrjackiego, by interes Rzeszy niemieckiej uważał jako swój własny, trzebaby to wszystko uczynić, o co dotąd nawet upominać się przeszkadzali Niemcy austrjaccy innym ludom austrjackim.

Sam bieg wypadków przy podobnej, jaka obecnie istnieje, organizacji Austrji to sprawił, iż Austrja odstrychnęła się od mniejszych państw niemieckich, a sprawi to jeszcze, że się odsunąć będzie musiała i od Prus. Sam bieg wypadków to sprawił, że Austrja wycofać się pragnie od udziału w sporze duńsko-niemieckim i pozostawić tę sprawę samej właściwej Rzeszy niemieckiej. O tem stanowisku Austrji powinno dziennikarstwo wiedeńskie pamiętać i przed niewodem ryb nie łowić. Jeżeli się upierało tak silnie przy centralizowaniu Austrji, przy ustawie lutowej, to niech znosi i wszystkie wynikłości tej ustawy. Na przyszłość zaś niech z tej kolizji wydobędzie dla siebie naukę, i niech inaczej osądza żądania autonomiczno-federacyjne ludów nieniemieckich.

Przegląd polityczny.

Austrja. Izba panów przypomniała się d. 4. b. m., że istnieje w konstytucyjnym organizmie Austrji. Tegoż dnia przystąpiła po raz pierwszy do obradowania nad budżetem. Uchwały Izby posłów, roztrząsane przez komisję finansową Izby panów na 30 posiedzeniach, zostały po największej części usunięte, a sprawozdawca br. Pipitz przy odczytaniu wniosków komisyjnych nie wdawał się nawet wiele w wyłuszczenie powodów tego. Uchwalono więc prawie bez debaty budżet 14miesięczny dla dworu najwyższego, dla kancelarji gabinetowej N. Pana, dla Rady państwa, Rady stanu, i dla Rady ministerjalnej. Nad potrzebami ministerstwa spraw zagranicznych wszczęła się tylko stronnicza debata o dodatku pensyjnym 20.000 dla p. Bacha, niegdyś ministra spraw wewnętrznych, a dziś posła w Rzymie. Obcięcie tego dodatku w Izbie niższej, nazwano nieprawnem, albowiem p. Bach w dekrecie swoim miał przyrzeczone 20 000 zł. naówczas jeszcze, kiedy Rady państwa na świecie nie było. Takim samym torem pójdą obrady zapewne nad całym budżetem, który następnie ułożonym zostanie w komisji mieszanej obu Izb w taki sposób, iż liberalna Izba posłów ustąpi Izbie panów.

O stanie konstytucyjnym Austrji pisze *Politik*, dziennik wychodzący w Pradze:

„Na schyłku roku niech nam wolno będzie wglądnąć w konstytucyjne panorama Austrji; chcę tylko pojedynczo i sucho zestawić niektóre ilustracje miesiąca dopiero co upłynionego.

Wiedeńska dyrekcja policji, od tego zaczął się zeszły miesiąc, dała na wniosek Klema względem pozwolenia na zgromadzenie ludowe w kwestji szlezwicko-holzackiej, pojedynczą, niemotywowaną, a mimoto zrozumiałą odpowiedź, że żądaniu temu nie można zadość uczynić. W Lincu zwołane już w tejże sprawie za pozwoleniem miejscowego namiestnictwa zgromadzenie narodowe, wzbronione zostało z Wiednia.

Minister Hein wyznał publicznie, że urzędnikom sądowym pewnego powiatu północno-czeskiego za złe poczytanym został udział ich w owacji, czynionej dla jednego z liberalnych deputowanych.

Hr. Rechberg otwarcie wyrzekł w Izbie deputowanych, że chce iść ręka w rękę z Bismarkiem; wprawdzie musiał za to nasłuchać się wiele wcale nie przychylnych krytyk, lecz pan hrabia mało sobie cenił sąd reprezentantów narodowych i zatrzymał swą tekę.

Nadto z ust ministerjalnych musiała Izba deputowanych słuchać uwag, wcale niepochlebnych, i tak raz, że jest jałową, inną razą znowu, że nie powinna zapatrywać się na parlament pruski.

W Zagrzebiu policja czyli namiestnictwo uznały za stosowne zrobić użytek z systemu zabraniania i t. p.

Fakta podobne przemawiają same przez się i nie potrzebują komentarza, smutnego i dziecinnego oraz. Fakta takie wzbudzają oczywiście życzenie i nadzieję, że w następującym roku się nie powtórzą; jednak „nadzieja,“ że zgromadzenia ludowe dozwolonemi i ustawy gminne wykonanemi będą, widzi mi się wtedy tylko być usprawiedliwioną, jeżeli je przeniesiemy aż na ten rok, w którym przyjdzie do skutku wiedeńska — wystawa przemysłowa.“

W kierowniczych kołach wiedeńskich panuje zgodne przekonanie, że do rozwiązania **kwestji węgierskiej** trzeba koniecznie jak najspieszniej przystąpić, lecz również zgodna panuje wątpliwość aby załatwienie to udało się tym razem. Program, ułożony dotąd w tej mierze, proponować ma zwołanie sejmu węgierskiego w maju. Poprzód wszakże żupani, na których charakterze polegać by można, postawieni być mają na czele komitatów i zaproszeni na konferencję do Wiednia, celem obradowania nad koncesjami, jakie mają być dane. Sfery urzędowe oddają się w tej sprawie śmiałej nadziei, że większość we Węgrzech chętnie poda rękę do zgody, skoro raz rząd zajmie się sprawą energicznie. „Jest to jednakowoż wielkiem złudzeniem — pisze pod tym względem korespondent wiedeński do *Gazety Kolońskiej*. Najbardziej wpływowe stronnictwo w Węgrzech z Deakiem na czele, wcale nieprzychylnie sądzi o świeżych usiłowaniach rządu w kwestji węgierskiej, upatrując w nich jedynie zamiar zrobienia z Węgier austrjackiej prowincji. Zresztą jak może rząd nabyć dokładnej wiadomości o prawdziwem usposobieniu w Węgrzech, kiedy dziennikarstwo, jedyny barometr niezawodny usposobienia, surową represją policji wojskowej w Peszcie zmuszone jest milczeć o sprawach wewnętrznych?“

P. Schmerling wrócił d. 5. b. m. z wycieczki swej do Wenecji, a po drodze zatrzymał się tylko w Gorycji dla śniegów, które zatrzymały obrót na południowej kolei żelaznej.

Redaktor dziennika *Politik* p. Skrejszowski w procesie prasowym o §. 305 kk. (pochwalanie czynów karygodnych) za pominięcie obowiązkowej baczności został skazany na 50 złr. kary i 60 złr. utraty z kaucji, autor zaś artykułu inkryminowanego na jednomiesięczne więzienie.

Arsenałowi wiedeńskiemu polecono ostatniemi dniami, aby roboty, które miał wykończyć do d. 15. maja b. r., dokonał już z d. 15. bm. Przyjęto skutkiem tego 150 rozmaitych rękodzielników świeżych, i pomnożono cyfrę godzin roboczych o 2 dziennie. Także w niedziele i święta robota nie ma być przerywaną w godzinach przedpołudniowych.

Francja. D. 11. b. m. biorą początek rozprawy nad adresem ciała prawodawczego. Osnowa projektu, wypracowana przez księcia Morny, znanego kapitalistę, a więc zwolennika pokoju i Moskwy — nie ma pod wielu względami odpowiadać uczuciom narodu francuzkiego: ma wyraźny kłaść nacisk na utrzymanie pokoju w Europie pod warunkiem ogólnikowym, jeżeli honor i interes Francji nie będzie wymagał czego innego, i ma winszować rządowi francuzkiemu, iż w sprawie polskiej oparł się podszczeniom „polityki awanturniczej, narażającej pomyślność i przyszłość narodu francuzkiego.“

Wszystkie stronnictwa przygotowują się też do wniosków i poprawek. PP. Pelletan i Jules Favre mają mówić specjalnie o Polsce a nawet i o Węgrzech.

Z telegramów nowojorskich dowiadujemy się, że Nowy Leon, prowincja, należąca do Meksyku, miała się zaprzeć prezydenta Juareza i oświadczyć za interwencją francuską i nowym porządkiem rzeczy.

Anglia. *Times*, którego zdanie o przemowie noworocznej cesarza Napoleona przytoczyliśmy wczoraj, widzi w przemowie tej jedyny promyk nadziei pośród „kołowacizny narodowościowej i przewrotnych teoryj politycznych.“ Przeciwnie na *Daily News*, organie lorda Russela, zwiastowania cesarza Francuzów nie uczyniły wrażenia zaspokajającego.

Otrzymane w Londynie doniesienia z Nowego Jorku mówią, że kongres washingtoński stosownie do uchwały swej, aby prowadzić dalej wojnę, zawotował 20 milionów dolarów na poręczne dla ochotników. Obie strony wojujące zajęły kwatery zimowe, i na całej kilkusetmilowej linii bojowej nie słychać o starciach. Obie strony budują nowe pancerniki i wymyślają nowe środki niszczenia wzajemnego. Takiej wojny, jak teraźniejsza amerykańska, Europa nigdy nie widziała.

Włochy. Przykre wrażenie sprawiła śmierć męczeńska majora Becchi (z Florencji rodem) w Polsce. Jestto trzecia z kolei znakomita ofiara, jaką Włochy złożyły na ołtarz swych sympatyj dla Polski. Nullo poległ pod Krzykawką, Lencisa zginął w bitwie pod Gołyminem w Płockiem, Becchi schwytany przez kozactwo w Gostyńskiem, został rozstrzelany w Włocławku na rozkaz Wittgensztajna, pomimo reklamacji hrabiego Pepoli w Petersburgu, tudzież francuskiego konzula w Warszawie. Ta ostatnia okoliczność oburza Włochów na rząd własny, iż nawet tyle wpływu nie ma, aby jednemu człowiekowi, obywatelowi Italii uratować życie.

„Comitato veneto“ rozwija czynność swą aż do drobnostek. Sławna włoska śpiewaczka Frezzolini, przebywająca obecnie w Paryżu, postanowiła na karnawał zjechać do Wenecji ze swoją trupą opery i dawać tamże przedstawienia w teatrze San Benedetto. „Comitato veneto“ przesłał jej list z groźbą, iż gdyby się towarzystwo ważyło śpiewać w Wenecji, bomby będą rzucane na scenę. Frezzolini mimo kontraktu odroczyła swe przedstawienia na czas nieograniczony.

Z wystąpieniem Garibaldego z Izby turyńskiej, łączy się następujące oświadczenie kilkunastu posłów lewicy (opozycji), którzy wyłuszczają powody, dlaczego także nie składają mandatów, będąc jednego z Garibaldim wyznania wiary. Deklaracja ta opiewa:

Po pamiętnem wotum (w r. z.), którem większość Izby, po dyskusji nad interpelacją deputowanego d'Ondes (z Reggio), pochwaliła postępowanie ministerstwa w Sycylii, uradziła zaraz lewica na nadzwyczajnem zgromadzeniu, co ma dalej czynić. — Lewica, szanując prawność, orzekła, że postawa jej w niczem się nie zmienia i że legalna władza Izby nie może służyć za przedmiot zarzutów i utyskiwań. Usiłowanie nasze w łonie parlamentu jest trudnem i nad wszelkie pojęcie ciernistem. Mimoto głos nasz, jakkolwiek często wrzawą głuszony, był zawsze dojmującym dla naszych przeciwników i bogatym w korzyści dla kraju. Naród bowiem włoski i trzy czynniki państwowe czują obowiązek do żywego i codziennego protestu wielkiego i szlachetnego stronnictwa, posiadającego świadomość swej siły i chcącego zdobyć stanowisko, jakie mu się prawnie należy. Mamy obowiązek walczyć poprzód, aby potem zwyciężyć. Jako wytrwali bojownicy, nałożeni do przeciwności, wolni od osobistej ambicji, kroczyć będziemy niezachwianie naprzód, a w imieniu Włoch zwyciężymy. Głos ludu, statut, trybuna parlamentarna, wolność prasy, publiczne zgromadzenia, powszechne wybory, oto nasza tarcza, oto nasza legalna broń zaczepna. Na jednym punkcie porażeni, stawiamy opór na innym. Niech reakcjoniści i konserwatyści nie oczekują od nas zawieszenia broni, niech nie spodziewają się znużyć kiedy naszą cierpliwość, nawet przez swe wyzywania nie! Nam zostaje wesołość i pokój ducha, które pochodzą z siły rozumu i prawa. Niech z drugiej strony wiedzą nasi zwolennicy, że jak dotąd byliśmy czujnymi stróżami paktu narodowego, usankcjonowanego przez głos ludu, tak i nadal, pokąd zostawać będziemy w Izbie, zawsze gotowi będziemy zwracać baczność na niebezpieczeństwa i podnosić głos alarmu. A gdy przyjdzie czas, w którym sumienie nasze inne włoży na nas obowiązki dla ratowania prawa, wtedy bez obawy i wahania takowe wypełnimy. Jakkolwiekbądź, niech kraj nie zapomina tego, że obecnością swoją lewica w parlamencie mówić chce: „Włochy niech się rozwijają, głos ludu ma być wprowadzony w życie; w przeciwnym razie, nie.“ Przedłożywszy więc nasze czyny i wyłożywszy nasz sposób myślenia, oddajemy się z ufnością pod sąd całego narodu. Turyn, 23 grudnia 1863.“ (Następują podpisy).

Z lewicy złożyli mandat tylko Garibaldi, Guerazzi, Capoli i Guinti.

Hiszpania. Gabinet madrycki odbył d. 25. grudnia długą naradę nad odpowiedzią na zaproszenie francuskie do kongresu ściślejszego. Jak donosi *Epoca*, ministrowie hiszpańscy zgodzili się przyjąć zaproszenie, lecz wyrazić zarazem życzenie, *iżby wszystkie mocarstwa wielkie były reprezentowane* na tym kongresie. Równocześnie zawierać ma odpowiedź hiszpańska osobne ze strony Hiszpanii zastrzeżenie względem świeckiej władzy papieża. Wspomniany dziennik *Epoca*, piszący w duchu francuskim, mówi między innemi w tej materji: „Gdyby postawa nasza w kwestjach międzynarodowych nie odmieniła się była od niejakiego czasu, gdybyśmy się nie byli zrzekli z jednej strony wpływu na Włochy, z drugiej na interwencję w Meksyku, wtedy byłaby Hiszpania może najlepszym pośrednikiem, aby usunąć trudności między Anglią i Francją i w radzie europejskiej podnieść głos z powagą.“

Turcja. Potwierdza się, że Wysoka Porta za namową Anglii wniosła projekt konferencyj częściowych dla załatwienia nieładu w księstwach Naddunajskich. Wniosek ten miał głównie na celu sparaliżować projekt kongresu europejskiego. Pan Moustier, poseł francuski przy Wys. Porcie, stanowczo oparł się takiemu zamysłowi, a *Gen. Corr.* donosi, że w prywatnej rozmowie z Ali baszą, ministrem spraw zagranicznych, miał napomknąć, iż Wysoka Porta gotowa pożałować tego wybiegu. Sułtan miał pod wpływem Anglii nawet zaniechać pierwotnej swej myśli, jechania osobiście do Paryża. Utworzył dla siebie teraz za poradą Fuada baszy gwardję przyboczną z bejów (szlachty), nietylko mahometańskich, ale także i chrześciańskich. Korpus ten składa się ze 100 młodzieży świetnego rodu wszystkich prowincyj państwa Ottomańskiego. Są tam Maronici obok Druzów, Arabowie, Metualisy, Kurdy, Bośniacy, Hercegowińcy. Każdy ma rangę oficera i ubiór narodowy. Fuad basza zdaje się tem czynić pierwszy krok w równouprawnieniu, tudzież w przypuszczeniu chrześcian do służby wojskowej w państwie. Wyrobił on również u sułtana zezwolenie, aby 24 młodzieży chrześciańskiej przyjmowano co roku do stambulskiej szkoły wojskowej, w której dotąd wolno było tylko muzułmańskim kształcić się chłopcom. Corocznie mają być 12 z nich posyłani do Paryża, gdzie od lat kilku istnieje turecka szkoła wojskowa. Rozporządzenia te świadczą o znakomitym postępie.

Wychodzący w Pradze dziennik czeski *Narodni Listy* z wielką radością wita pojednanie się Polaków z Rusinami, cytując przytem tak ustępy z *Słowa* jak i ustępy z *Gazety Narodowej*. Przy tej sposobności pisze:

„Po dziś dzień ani jednego nie masz słowiańskiego narodu wolnego, chyba żeby komu zachciało się nazywać polityczne życie narodu moskiewskiego — wolnością.

„Dopiero Polacy zdobyli sobie niewysłowionemi cierpieniami wdzięczny hołd, iż całą Słowiańszczyznę pobudzili do pilniejszego nad przyszłością jej rozmyślania. Polacy 90 letniem męczeństwem nauczyli nas, że nie wszystko jest już dobrem i pięknem jedynie dlatego, iż to jest słowiańskiem. Polacy wznoszą nowe a bogdaj czy nie lepsze podwaliny przyszłości słowiańskiej. Wiemy, iż jest Słowian zwyż 80 milionów; cieszymy się, chlubimy się tem często, ale nad to chlubienie się, nie postąpiliśmy wyżej. Dotąd jeszcze jest Słowiańszczyzna ogromnym, ale niezdarnym, tu w nieładzie skupionym, tam znów rozrzuconym materjałem.

„Z sposobu, w jaki którykolwiek naród słowiański ocenia obecne wypadki w Polsce, można na pewne także ocenić jego dojrzałość polityczną, jego moralną siłę, jego miłość wolności, jego nie tylko rodzime narodowe ale i prawe wszechsłowiańskie poczucie i sposób myślenia — a wzorem tego zaiste nie jest życzenie, aby wszystkie narody słowiańskie koniecznie zeszły się w jednym, choćby wielkim, ale zawsze tylko — grobie (tj. moskiewskim panslawizmie; p. r.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lwów dnia. 7. stycznia.

(*P*) Szczere, otwarte artykuły w sprawie ruskiej, ogłoszone w dziennikach polskich, nie jako pojedyńcze głosy ich redaktorów i korespondentów, ale jako objawiony wyraz narodu — już przynoszą skutki, piękniejsze i rychlejsze, niż się może na razie spodziewano. Wielka boleść, wielka walka zwiała z umysłów polskich przesądy, uprzedzenia, zagładziła drobne waśnie z dziecinnego raczej uporu niż z umysłu pochodzące, a szlachetna brać słowiańska ruska, uszanowawszy tę boleść, zarzuciwszy swoje krzywdy i żale, podaje braci w nieszczęściu rękę, z którą się dotąd ociągała. Już to tak jest, że biednemu najbliższy przytułek u biednego. Jednając, bratając się w dniach smutku i doświadczeń — mieliżby się odstrychnąć później, kiedy mir i szczęście zawita pod ich strzechy?

Serdeczne obecnie zapatrywanie się *Mety* na walkę, toczącą się o miedzę, podanie ręki przez *Słowo*, któreście podjęli po bratersku w *Gaz. Narodowej*, to pierwszy zawiązek, zapowiedź zgody. Trzeba tylko porozumieć się. Organa polskie i ruskie wypowiedziały nieobłudną chęć przejednania się, — ale od słów przystąpić trzeba do czynu. I na tej drodze postępują dzienniki ruskie, i ci których reprezentują. Poczynamy w nich napotykać żądania, życzenia, skazówki ze strony Rusinów, a to objawione w słowach, pełnych godności, gorących, świadczących żywo, że potrzeba porozumienia się równie żywo jest poczutą i upragnioną. Na takiej drodze, w takim tonie podjęte być mogą najtrudniejsze zawikłania, różnice w najkardynalniejszych przekonaniach dotychczasowych, z całą pewnością że zgoda nietylko nie zostanie zakłóconą, ale owszem coraz mocniej utrwaloną.

Jednym z takich głosów, godnych a żywych, dosadnych a nie namiętnych, jest korespondencja z Żółkiewskiego, zamieszczona jako artykuł wstępny w nr. 102 *Słowa* z d. 5. bm. „w sprawie ruskiego języka i ruskiego obrządku.“

„Nikt nie wątpi o tem, pisze szan. korespondent *Słowa*, że lepsze usposobienie polskich Słowian dla nas, a mianowicie uznanie ruskiej narodowości — tak długo przez nich zaprzeczane, a nareszcie w tych dniach uroczyście w tutejszo-krajowych dziennikach polskich objawione, nie mało przyczyni się do usunięcia tego przykrego i pod każdym względem krzywdzącego stanowiska, jakie podczas i w skutek dotychczasowych waśni międzynarodowych święta nasza ruska sprawa zajmowała. Widział to każdy i czuł z boleścią, że taki stan wzajemnego nieprzyjacielskiego nastrojenia społecznego, osobliwie zaś tych, którzy liczą się do inteligencji, jest anormalnym i przy dłuższem trwaniu na wsze strony szkodliwym.“

Po tym wstępie najsłuszniejszym, użala się korespondent, że nadane językowi ruskiemu równouprawnienie w urzędach z polskim i niemieckim, stało się iluzyjnem, z powodu przeszkód, stawianych przez urzędników nieruskiej narodowości. Najgorliwsi nawet Rusini muszą opuścić pod tym względem ręce, „gdyż wyższe nawet instancje odpowiadały Rusinom na dotyczące żałoby, aby urzędów w tym kraju nie molestowano ruskiemi pismami, aby decyzje urzędowe i w niemieckim przyjmowano języku, gdyż stanowczy nakaz ani nawet termin. do któregoby c k. urzędnicy na podania ruskie po rusku odpowiadać mieli, żadnem dotąd urzędowem rozporządzeniem nie był objawiony.“

Dalej podnosi korespondent tragiczny los obrzędowej sprawy ruskiej. Nie Rzym temu winien, który dał dowody, że chce szanować warunki, pod któremi Rusini z Rzymem unię zawarli; ale „najwięcej winne temu zabiegi łacińskiego ultramontanizmu, nieuśpione agitacje polskich księży-jezuitów, którzy w zaślepieniu swojem sprawie Rzymu i Polski tak samo szkodzą, jak jezuici za fanatycznych czasów Zygmunta III. Od nich to pochodzą i nieustannie przeciągają się te rozterki religijne, które za każdym razem przybierają charakter narodowy, zakłócają wzajemny pokój dwóch sąsiednich szczepów słowiańskich, i krzywdząc do ostateczności naszą Ruś unicką, położenie jej czynią w własnej jej chacie nieznośnem. A chociaż czynność tych ludzi — co jasno jak na dłoni — zasadza się nie tak na patrjotyzmie polskim, jak raczej na widokach materjalnego zysku, dążących do pomnożenia ich nielicznych trzód duchownych, a ztąd do pomnożenia parafialnych dochodów łacińskich: to przecież oni. posiadając u religijnego narodu polskiego wpływ wielki, pociągają za sobą nawet tych godnych synów Polski, którzy zresztą w niczem nie myślą źle życzyć dobremu narodowi ruskiemu.“

Korespondent przytacza ogółowo agitacje we względzie obrzędowym ultramontanów łacińskich, i świeży fakt, jaki się zdarzył w Horyńcu pod Cieszanowem.

„Niestety, pisze korespondent, takich i tym podobnych faktów zdarza się i dzisiaj wiele w naszym kraju. One to w największej części podtrzymują tę rozterkę międzynarodową, która — gdyby nie ta ultramontańska par'ja polska — byłaby się uśmierzyła u nas dawno. Z prawdziwym żalem przychodzi nam wspominać o tem, ale zdaniem naszem przypomnienia podobne owszem przyczynić się muszą do wspólnego obu narodów dobra. Widzimy, że Polacy swojemi ostatniemi głosami w dziennikach, wystąpili sami z uznaniem naszej ruskiej narodowości. Niech tedy wiedzą, że uznanie to z ich strony, stanie się dla nas prawdą aż wtedy, gdy nie na samych słowach się ograniczy, ale w żywych czynach się objawi. Liberalne organa polskiej opinii publicznej założywszy sobie — jak nie wątpimy — wyższy cel istotnego równouprawnienia międzynarodowego na podstawie nie chłodnych paragrafów, ale sławiańskiej wzajemności — powinny by zatem wziąć sobie za święty obowiązek: pouczać publiczność swoją o uczciwych zamiarach Małorusi, jako działań pomocniczych gwoli dobra Sławiańszczyzny, i powinnyby w chwalebnym celu niszczenia przesądów — z jednej strony usuwać tę znaczną nieprzychylność, jaka w rozmaitych warstwach ludności polskiej przeciw naszej małoruskiej mowie w naszym kraju panuje — z drugiej zaś strony powinny one sprawiedliwem osądzeniem zwalczać szkodliwe czynności i tendencje partji ultramontańskiej, która — stojąc niegdyś w starej Polsce pod znamionami jezuityzmu — parła Ruś ukraińską w ramiona Tatarów, Moskwy, obecnie zaś wyparła już i Ruś naszą halicką w objęcia antisławiańskiej reakcji.“

Korespondent kończy odezwą, że Ruś będąc dzisiaj w pierwszych dopiero stadjach rozwoju, ma prawo żądać od współplemieńców, wyższych pod względem rozwoju narodowego, jeźli nie bezwarunkowej pomocy, to przynajmniej szczerego „pomahaj Bih.“ Inaczej, mianowicie przy stawianiu przeszkód, Ruś popadnie w dawną otrętwiałość, i martwością swoją siebie i sąsiadów zatrzyma w okowach dotychczasowej nicości. Bowiem narody współplemienne, to jeden łańcuch żywy, — niechaj jedno ogniwo będzie martwe, to i drugie się nie podniosą, nie postąpią dalej naprzód.

Głos taki uczciwy, jasny — chociaż jako pragnący obaczyć dopiero czyny, pod pewnym względem jest restrykcyjny — odbije się niezawodnie w sercach i rozumie Polaków. Są tu odsłonięte dwa powody rozterki wzajemnej; są prócz tego podane ogólne życzenia, — jest więc podstawa do układów. Nie omieszkam z mojej strony dorzucić cegiełkę do poczynającej się pięknej budowy. Tutaj tylko poruszę sprawę urzędów i ultramontanizmu, chociażby tylko pobieżnie.

Sprawa języka ruskiego w urzędach, usunięta jest z pod wpływu polskiej opinii publicznej, jak to z samych słów korespondenta wynika, zwłaszcza gdy nawet urzędnicy sądowi nie mają jeszcze zabezpieczonej konstytucją niezawisłości. Jeżeli ministerjum nakaże stanowczo i poda wspomniony przez korespondenta termin, organa podrzędne, jakiejkolwiek byłyby narodowości, nie odważą się sprzeciwić. Z tego względu żałoby Rusinów nie mogą dotykać Polaków; wojsko i urzędnicy nie należą w systemie lutowym do żadnej narodowości. Jest Rada państwa, jest sejm krajowy, tam wytaczać powinni Rusini swoją żałobę, ale i reprezentacja narodowa może w tej mierze tylko swe życzenia a nie postanowienia objawiać.

Kościół łaciński w Galicji nie stoi także pod wpływem publicznym. Podczas gdy w ziemiach polskich w Prusiech nawet Niemiec biskup chełmiński odprawił jubileusz w 1000letnią rocznicę zaprowadzenia chrześciaństwa w Polsce, to nietylko galicyjscy pasterze, ale nawet krakowski nie poszedł za tym przykładem, mimo nalegania polskiej opinii publicznej. Sam papież odprawił solenne w Rzymie modły za Polską, wystawił w tym celu najdroższą relikwię katolicką, co się tylko w ostatecznem niebezpieczeństwie wiary dzieje — a polscy biskupi nie widzieli się spowodowani pójść nawet za przykładem swojej głowy — a cóż dopiero opinii publicznej!

Praca w tym względzie może być tylko osobistą, przez osobiste wpływy na urzędników i księży. I powinna być jak najgorętsza, jak najrychlejsza — gdyż żałoby Rusinów są najzupełniej słuszne, i każdą krzywdę uczciwy człowiek, chrześcianin czy niechrześcianin, brat Polak dla brata Rusina, czy obcy dla obcego, według możności swojej sumiennie wetować powinien. Polacy krew i mienie swe kładą chętnie na ołtarzu ojczyzny, — czyżby na tym ołtarzu przesądów swoich złożyć nie mieli?! Wprawdzie często łatwiej poświęcić siebie całego niż przesąd choćby dziecinny — ale czem cięższa ofiara, tem piękniejsza i skuteczniejsza. W tej zaś sprawie nie jest to ofiara, ale wyrządzenie słuszności.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Oddział polski, o którym donosiliśmy wedle *Ostsee Ztg.*, że się organizuje w lasach nadgranicznych w Poznańskiem, ukazał się już w Kaliskiem. Ma to być oddział znaczny, złożony z kawalerji i piechoty, pod dowództwem Budziszewskiego, który służąc w francuzkiej legii zagranicznej, odznaczył się w Meksyku.

Wedle doniesienia *Chwili* pod d. 6. b. m., jen. Bosak obozuje w górach świętokrzyskich. Mimo pory zimowej, w obozie jest swobodnie i wesoło.

Biuletyny moskiewskie z Płockiego donoszą, że d. 16. z. m. stoczył pod Trojanką (niedaleko Wyszkowa) oddział 20 żandarmów polskich pod dowództwem Słowika, zaciętą walkę z piechotą moskiewską. Zaraz na początku walki Słowik został raniony i przed przeważną siłą począł się cofać z kilkunastu ludźmi. „Reszta zasłaniająca odwrót, zsiadłszy z koni, zajęła dwie oddzielnie stojące chałupy, z których rozpoczęła ogień. Po krótko trwałej utarczce, praporszczyk Sobolewski wezwał ich do poddania się, grożąc w razie przeciwnym, spaleniem zabudowań; lecz gdy powstańcy upierali się, polecono mieszkańcom opuścić chałupy i jedną z nich podpalono; w ówczas z drugiej wyszło trzech powstańców i poddało się; pozostali zaś pięciu, którzy skryli się w pierwszej, znaleźli śmierć w płomieniach.“

Do *Inwalida* donoszą z nowoalexandrowskiego powiatu w Kowieńskiem, że w m. Popielach schwytano 13 powstańców z naczelnikiem ich Józefem Narkiewiczem. Czy był bój i kiedy, biuletyn nie podaje. Stało się to zapewne w połowie grudnia.

Zresztą donoszą biuletyny moskiewskie o przejażdżkach wojennych naczelników częściowych do Warszawy, jak Wittgensteina z Włocławka, Semeki z Płocka, Kostandy, i zabieraniu drobnych partyjek broni lub amunicji.

O schwytaniu ks. Maćkiewicza donoszą do *Inwalida*, że najprzód ujęci byli adjutant jego Florjan D'Artuzi i kasjer Rodowicz d. 16 grud. w karczmie koło m. Wilkij przez podoficera Kartela, który szedł z Kowna do Jurbarka z eskortą przy transporcie półkożuchów. We dwie godziny potem i ks. Maćkiewicz był ujęty przez sztabskapitana Ozierskiego w lesie pod drzewem, gdzie leżał zmęczony ucieczką; przy nim ujęto jego rewolwer i 70 półimperjałów.

Umieściliśmy raport jenerała Kruka i nasze nad nim uwagi. Teraz podaje *Chwila* opis szczegółowy jednego z oficerów, wyświecający bliżej cały przebieg potyczki. Czego nie było w raporcie, to podaje ta korespondencja. Między innemi donosi iż jenerał Kruk, spostrzegłszy szarżę Grzymały i Pogorzelskiego na ułanów moskiewskich, sam osobiście połączył się z nią w ostatniej chwili. Fakt ten usuwa część jedną naszych uwag, i właśnie prostuje zdania, które szerzono o jenerale.

Również modyfikuje znacznie sąd o tej potyczce wiadomość, że nie 440 konnicy, lecz 140 miał jenerał Kruk pierwotnie pod Gułowem i Charlejowem przy sobie.

Oto co pisze korespondent:

„Dnia 25. grudnia jenerał Kruk stał wraz z Lutyńskim w Gołowie, wsi położonej o trzy mile od Wieprza, i miał z sobą eskortę konną, liczącą 140 ludzi. W dniu tym o godzinie 5. zrana, polska placówka dała ognia na znak, że nieprzyjaciel nadciąga, i eskorta konna jenerała Kruka została zaatakowana przez wojska moskiewskie. Siły nieprzyjacielskie składały się z czterech szwadronów ułanów na siwych koniach, z dwóch sotni kozaków, pięćdziesięciu dragonów, trzech rot piechoty i rakietników. Kawalerja nieprzyjacielska wysunęła się naprzód, a piechota posuwała się po bokach i z tyłu. Konnica polska odpowiedziała ogniem flankierskim na atak kawalerji moskiewskiej, a piechota moskiewska zaczęła strzelać do oddziału polskiego z poza płotów. Jenerał Kruk widząc, iż ma do czynienia z przeważnemi siłami, rozkazał odwrót, w celu, jak to wyraża w swoim raporcie, oddalenia konnicy nieprzyjacielskiej od piechoty. Odwrót ten odbył się kłusem w największym porządku przez las półmilowy. Jednocześnie jenerał Kruk wysłał gońca do Pogorzelskiego, stojącego na lewo od Gułowa w Budziskach a silnego w 100 koni. Jenerał nakazał mu zająć stanowisko na brzegu lasu, leżącego o pół mili od dworu budziskiego, tak, iżby Pogorzelski utworzył lewe skrzydło polskie wśród dalszej utarczki. Pogorzelski wykonał ten rozkaz i rozsypał flankierów pod lasem na lewem skrzydle jenerała Kruka. W tej samej prawie chwili Grzymała i Szydłowski, liczący razem 80 koni, a stojący na prawo od Gułowa, dowiedziawszy się o rozpoczęciu walki, wykonali na prawem skrzydle podobny manewr, co Pogorzelski na lewem. Gdy się te trzy oddziały zrównały, zaczęły się cofać w przykładnym porządku szeroką drogą, wysadzoną drzewami, oraz polami, leżącemi po prawej i lewej stronie tej drogi, ku Kockowi, zostawiając za sobą piechotę moskiewską mniej więcej o dwie wiorsty, znosząc zaś wciąż flankierski ogień konnicy nieprzyjacielskiej. W tym odwrocie konnica jenerała Kruka stanowiła przednią straż, Pogorzelskiego zaś trzy plutony, oraz kawalerja Grzymały i Lutyńskiego szły w tylnej straży eszelonami i odstrzeliwały się wciąż flankierskim ogniem. Ten odwrót dobrze obmyślany i urządzony, trwał osiem godzin od 5. zrana do 1. po południu. Wśród niego, dały się nieraz słyszeć głosy za przypuszczeniem szarży przeciw konnicy moskiewskiej, a myśl tę głównie popierał Grzymała, lecz jenerał Kruk wiedząc z jednej strony z jakiemi siłami ma do czynienia, a z drugiej będąc przekonanym, iż nie oddalił jeszcze dostatecznie konnicy nieprzyjacielskiej od piechoty, sprzeciwiał się myśli przypuszczenia szarży i stanowczo się jej oparł. O pierwszej oddział polski wszedł w przykładnym jeszcze porządku do wsi Białobrzegi, leżącej już niedaleko od Kocka. W tej właśnie chwili przypadło Grzymale luzować flankierów; przy tej operacji wkradł się już lekki nieład i ogień ze strony polskiej na chwilę ustał po raz pierwszy. Wtedy dwa szwadrony ułanów moskiewskich zaczęło się szykować do ataku, co spostrzegłszy Grzymała zbiera swoich ludzi, daje znak Pogorzelskiemu i wzywa do szarży na ochotnika. Na to zawezwanie staje sto ludzi, którzy bez ładu puszczają się jedynie drogą bitą w celu atakowania formujących się ułanów, tak na drodze jak po dwóch jej bokach. Z tych stu ludzi starło się z nieprzyjacielem tylko trzydziestu, a między nimi widziano Pogorzelskiego, Grzymałę i Kruka, który spostrzegłszy szarżę sam osobiście połączył się z nią w ostatniej chwili. Reszta zaś z tych stu ochotników nie dotarła do nieprzyjaciela, lecz uciekać poczęła drogą bitą. Z trzydziestu zaś, którzy dotarli, ośmiu zginęło, a reszta zmuszoną także została do odwrotu.

Odwrót ten przyspieszonym galopem wszczął popłoch między oddziałami polskiemi, uszykowanemi w Białobrzegach. Wtedy to cała konnica polska, zmięszana już razem, zaczęła galopem uciekać w nieładzie drogą bitą ku Kockowi. Puścili się za nią w pogoń kozacy i jeden szwadron ułanów. W tej samej chwili rakietnicy moskiewscy rzucili cztery race, które niesłychanie zwiększyły popłoch między polskiemi oddziałami, konie zaczęły unosić i prędzej uciekać niż tego jeźdzcy pragnęli. Jednak race przestraszyły także konie moskiewskie, zaczęły one także unosić nieprzyjacielskich ułanów, tak, iż ci dostali się w sam środek polskiej konnicy i pomięszali się z nią zupełnie. Tu dopiero rozpoczęła się najdziwniejsza a oraz najciekawsza scena tego dnia. Szarżujący ułani dostawszy się pomiędzy uciekającą konnicę polską i ściśnieni wśród niej, nie mogli użyć lanc, a pałasze mieli w pochwach, nie zaś na temblakach, tak, iż nietylko nie mogli szkodzić jeźdzcom polskim, ale nawet nie mogli się bronić od ich ciosów. Rozpoczęła się więc z polskiej strony rąbanina zacięta; utrzymują, iż gardami od pałaszów zadawano śmiertelne ciosy ułanom, dość, że prawie cały ten szwadron zniesiony został przez uciekającą konnicę polską; konie moskiewskie wszystkie ranne, a 30 dostało się w ręce polskie.

Ten dziwny rodzaj ucieczki, połączonej z walką, przeciągnął się przez miasto Kock, prawie aż do lasu Samoklęsk, własności p. Wojniłowicza, dawniej Weisenhofa. Tam dopiero obrachowali się Polacy, i aczkolwiek rannych i zabitych nie była wielka liczba, jednak pokazało się, że w tym odwrocie znaczna część jezdzców polskich ubyła, rozprószywszy się. Co do strat, obliczają je ze strony polskiej tak w rannych jak zabitych na 70 ludzi, z moskiewskiej zaś na 70 zabitych i 100 rannych, w czem główną liczbę stanowi ów szwadron ułanów, który w tak dziwny sposób dostał się pośród konnicy polskiej. Pogorzelski ranny został lancą w głowę. Rannych jest także kilku oficerów polskich.

Następnie oddział polski poszedł jeszcze tego samego dnia do lasów Starościna, leżących o dwie mile od Samoklęsk, i tam nocował. Na 2gi dzień udał się jednodniowym marszem do Palikij, gdzie odpoczął na polach cztery godziny, lecz party przez świeżą konnicę nieprzyjacielską, nadciągającą jak się zdaje z Kurowa. udał się nocnym marszem przez Osmolice, zkąd wyruszył o 5tej zrana ku Rybczewicom. Tutaj jen. Kruk oddał dowództwo nad tym oddziałem Szydłowskiemu, a sam z eskortą konną udał się w inną stronę województwa.“

Warszawa. Nędza, do jakiej Moskale doprowadzili swojemi reformami Kongresówkę, odbija się płomienną barwą w uwiadomieniu dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kaliszu (w nr. 1. *Dziennika Powszechnego*), mocą którego za jednym zachodem 23 majątków za zaległe raty wystawiła na licytację. Raty te wynoszą po największej części tylko od 100 do 200 rubli.

Inwalid pisząc o dawnym stanie Kongresówki, powiedział, że musiał to być bardzo świetny stan, kiedy powstanie tak długo się trzyma. Berg wydał więc dwa nowe ukazy, w celu większego jeszcze materjalnego podniesienia Kongresówki:

„Namiestnik Królestwa oznajmił Radzie administracyjnej co następuje:

„Dla spiesznego i stanowczego przytłumienia istniejącego jeszcze w Królestwie zbrojnego powstania i jego organizacji — oraz dla wymierzenia zasłużonej kary na osoby, które w zaburzeniach czynny udział przyjęły i wreszcie dla odjęcia im środków do dalszego onych popierania, — uznałem potrzebę rozciągnąć do ruchomego i nieruchomego majątku tych osób sekwestr podług następujących prawideł:

1 Udział mieszkańców Królestwa w zaburzeniach, przyjęty przez należenie do organizacji powstańczej lub przez walczenie w bandach zbrojnych, pociąga za sobą oprócz odpowiedzialności osobistej, odpowiedzialność z majątku ruchomego i nieruchomego.

2 Dla zabezpieczenia odpowiedzialności z majątku, ustanawia się z decyzji namiestnika sekwestr majątku nieruchomego, ruchomego i kapitałów, tudzież dochodów czasowych lub dożywotnich.

3. Zasekwestrowany majątek przechodzić ma pod zarząd komisji rządowej przychodów i skarbu. która obowiązaną jest wskazać porządek spisu inwentarza i tradycji majątku pod zarząd skarbowy, przy której to czynności attentowanie właściciela lub członka jego rodziny albo osoby umocowanej, ma być dozwolone.

4 Majątki niepodzielone, to jest zostające we wspólnej własności osób, mających udział w zaburzeniach, z innemi do tychże zaburzeń nie należącemi, których schedy nieulegają sekwestrowi, mogą być pozostawione w posiadaniu i zarządzie tych ostatnich, przyczem jednak część dochodu, przypadająca dla osób, mających udział w zaburzeniach i podlegająca sekwestrowi, ma być ściśle oznaczoną, a współwłaściciele, w których zarządzie zasekwestrowana część majątku pozostaje, mają się zobowiązać urzędownie do wnoszenia do skarbu oznaczonego z zasekwestrowanej schedy dochodu.

5. Majątki, zostające w dzierżawnem posiadaniu osób, nie mających udziału w zaburzeniach, za kontraktami niewątpliwemi, zawartemi przed datą niniejszych przepisów, mogą być pozostawione w posiadaniu tychże dzierżawców, ci ostatni jednak zobowiążą się urzędownie raty dzierżawne w ilości i w terminach kontraktami oznaczonych — wnosić do kas skarbowych

6. Komisja rządowa przychodów i skarbu obowiązaną jest wydać szczegółową instrukcję we wszystkiem co dotycze administracji zasekwestrowanemi majątkami.

7. Wszystkie potrzebne wydatki regulowane być mają do dochodów z majątków zasekwestrowanych.

8. Z tych dochodów zaspakajane być powinny przedewszystkiem wszelkie podatki i opłaty gruntowe, oraz procenta lub raty od wszelkich długów towarzystwa kredytowego, instytutowych lub prywatnych, polegających na aktach niewątpliwych, zawartych przed datą niniejszych przepisów, a przewyżka dochodów wnoszoną być ma do kas skarbowych.

9. Właścicielowi i jego rodzinie wzbronionem jest zamieszkiwanie w zasekwestrowanym majątku, lecz w razie gdyby członkowie tejże rodziny, niemający udziału w zaburzeniach, nie mieli żadnych innych środków utrzymania, mogą im być płacone na utrzymanie pewne części czystego dychodu, pozostałego po zaspokojeniu wszelkich koniecznych, dozwolonych niniejszemi przepisami opłat i wydatków na zarząd majątku — w wysokości przez władzę skarbową oznaczyć się mającej.

10. Rozciągnięty do majątku sekwestr trwać ma do dalszych rozporządzeń, jakie po ustaleniu w kraju porządku wydane zostaną, lecz w razie gdyby i przedtem okazało się, że poczynione właścicielowi zazekwestrowanego majątku zarzuty nie są uzasadnione — sekwestr powinien być niezwłocznie odwołany, a majątek właścicielowi powrócony ze wszystkiemi dochodami, pozostałemi po uskutecznieniu wydatków, niniejszemi przepisami dozwolonych.

O wydanie stósownych rozporządzeń wzywam radę administracyjną.

Rada oznajmione sobie przez namiestnika Królestwa rozporządzenie w przedmiocie powyższym, postanowiła na posiedzeniu dnia 17 (29) grudnia 1863 r. zakomunikować komisji rządowej przychodów i skarbu, dla stósownego wykonania, a zarazem podać rozporządzenie to do powszechnej wiadomości przez ogłoszenie w pismach publicznych."

Drugi ukaz opiewa:

„Namiestnik Królestwa oznajmił Radzie administracyjnej co następuje:

„Mając na uwadze, że wyższe duchowieństwo rzymsko katolickie obrzadku łacińskiego, obowiązane kierować podwładnem mu duchowieństwem niższem i solidarnie odpowiadać za jego działania, nie przejmując się obowiązkami, włożonemi na nie prawami boskiemi i przysięgą wierno-poddańczą, nie korzysta z służącej sobie nad niższem duchowieństwem władzy wpajania w toż duchowieństwo, iżby spełniało swój obowiązek, odpowiednio do wysokiego powołania duchowieństwa i słowami prawdy i pokoju przekonywało ludność o świętości przysięgi wierno-poddańczej i o całej zbrodniczości zabójstw, całej chytrości zdrady, a nawet nie powstrzymuje go od osobistego udziału w organizacji rewolucyjnej i powstaniu, gdy tymczasem wypełnienie przez duchowieństwo wyższe tak świętego obowiązku, bardzo skuteczniéby się przyczyniło do wstrzymania rozlewu krwi i uniknienia nierozdzielnych z nim nieszczęść, i nie stawiałoby rząd w smutnej konieczności uciekania się do surowych środków —

postanowiłem nałożyć na biskupów, administratorów, sufraganów i kanoników kapituł, archidjecezji warszawskiej, tudzież djecezji kujawsko-kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, podlaskiej, płockiej i sandomierskiej, na czas trwania w kraju stanu wojennego, kontrybucję pieniężną, niezależnie od tej, jaka postanowieniem mojem z dnia 29. listopada (11 grudnia) r. b. nałożoną została, i w tym celu pobierać:

1) od biskupów, administratorów djecezji i sufraganów po 18%,

2) od kanoników kapituł po 6%, z otrzymywanych przez nich dochodów i według zasad w powołanem wyżej postanowieniu oznaczonych.

Wzywam Radę administracyjną o wydanie odpowiednich zarządzeń.

Rada na posiedzeniu dnia 17 (29) grudnia 1683 r. poleciła takowe postanowienie namiestnika zakomunikować komisjom rządowym wyznań religijnych i oświecenia publicznego, oraz przychodów i skarbu, a zarazem podać postanowienie to do powszechnej wiadomości przez ogłoszenie w pismach publicznych."

W Warszawie uwija się Moskwa około wymuszenia adresu. Wojsko otacza domy, policjant z adresem udaje się do lokatorów i przedstawia do podpisania adres, pod którym już kilka imion policjantów i tchórzów stoi. Mimo to liczba podpisów nie wzrasta. A że nie wzrośnie, można wróżyć z następującej okoliczności. Na Nowy rok do namiestnictwa powoływane były dotąd tylko 5 czy 6 wyższych klas urzędników. Tego roku Berg zaprosił wszelkie klasy urzędników. Policjanci rozbiegli się po domach, a gdzie tylko dowiedzieli się, że tam mieszka urzędnik, zapraszali go do Berga. Mimo niespodziewanego ogromnego zaszczytu, prawie żaden nie przybył, jak donoszą do *Chwili*, gdyż lękali się urzędnicy powszechnie, aby ich w zamku nie zmuszono podpisywać adresy, lub aby podpisów ich w księdze wizytowej do adresu nie dołączono.

Na audjencji noworocznej byli z duchowieństwa tylko ks. Rzewuski i kan. Zwoliński. Urzędników wywożą ciągle w głąb Moskwy, a żonom ich posyłają nawet bez ich prośby kartkę przesiedlenia do miejsca zsyłki męża.

Donoszą także do *Chwili* z Warszawy, że ks. administrator archidyecezji warszawskiej, bynajmniej nie uległ żądaniu Berga względem wydania listu pasterskiego o zaniechanie żałoby kościelnej po wywiezionym arcybiskupie Felińskim; owszem ks. Rzewuski wytrwał w obronie praw i przepisów kanonicznych, a to pomimo pogróżek, które nie wiadomo jeszcze, czy się ziściły. Zagrożono mu bowiem wywiezieniem, i już Berg nasuwa na jego następcę ks. Siekluckiego. Z tego się domniemywać można, że nakaz zdjęcia żałoby kościelnej w dyecezji krakowsko-kieleckiej ma tylko miejscowe znaczenie.

Warszawski bankier Kronenberg, bawiący obecnie w południowej Francji, pościągał, jak pisze *Kreuzztg.*, 4 miliony talarów z swego majątku w Kongresówce, a resztę zostawił na pastwę Moskali, nie myśląc wracać do Kongresówki.

Według nr. 8. *Rozporządzeń i wiadomosci policji narodowej* poszukiwani są przez Moskwę do aresztowania: Mrowiński Ludwik rządca dóbr Poniatowa, Ferdynand Massalski piekarz, Miernicki Felix, Landowski Edward, Wierzyński Ignacy i Zawistowski Tomasz.

Wilno. Że Litwa jest rodzimą Moskwą, dowodzi najlepiej następujące doniesienie *Kurjera Wil.* z d. 21. grudnia (2. b. m.):

„W mieście Wilnie i w całym północno-zachodnim kraju (jest to urzędowa moskiewska nazwa Litwy), do dnia dzisiejszego nie było wcale moskiewskich księgarni, i tutejsza czytająca publiczność moskiewska pozbawiona była możności mieć prócz gazet moskiewskie książki do czytania i moskiewskie dzieła naukowe dla swoich dzieci; potrzeba było wszystko sprowadzać z Moskwy lub z Petersburga z wielkim kosztem." Z tego powodu odezwał się Murawiew do księgarzy moskiewskich, aby który z nich założył księgarnię w Wilnie; jakoż zdecydował się jakiś księgarz kapitan Senkowski, że otrzymawszy na pierwiastkowe założenie zapomogę, zobowiązał się otworzyć od dnia 1. (13.) stycznia księgarnię i czytelnię moskiewską, oraz być komisantem wileńskiego okręgu naukowego w dostarczeniu podręcznych naukowych i pomocniczych książek dla szkół. Ten kapitan-księgarz Senkowski zobowiązał się dostarczać książek po cenach petersburgskich. Oczywiste ztąd straty pokryje Murawiew. Pocieszna rzecz ów kapitan, który po ukazu poszedł w księgarze, i jeneralny wiszatel Litwy jako spólnik księgarski!

Zarazem każe Murawiew wydawać dziennik w Wilnie czysto-moskiewski — pod tytułem *Wileńska Gazetka Policyjna.*

Wileński rząd gubernialny postanowił „polecić: wszystkim tutejszej gubernji powiatowym zarządom policyjnym, aby ogłosiły wszystkim bez wyjątku mieszkańcom powierzonych im powiatów, że nie mają pod żadnym względem wyjeżdżać z miejsc swego zamieszkania bez osobnych świadectw zarządu policyjnego, a policyjnym zarządom, w tej liczbie i wileńskiemu miejskiemu polecić, aby wydając właściwe świadectwa na wyjazd, wypisywały ściśle stan, imię, imię ojca i nazwiska osób z wyszczególnieniem rysopisów każdej z nich, gdyż tego prawo wymaga."

Ciekawiśmy, czy pod ten ukaz podpadają także nieboszczyki, gdy ich na cmentarz do drugiej wsi wiozą.

Kronika.

Nabożeństwo żałobne. Jutro dnia 9. b. m. o godz. 11. przedpołud. odbędzie się w kościele OO. bernardynów żałobne nabożeństwo za duszę śp. księdza Mackiewicza, walecznego dowódzcy oddziału powstańczego na Litwie, zamordowanego przez Moskali dnia 28. grudnia 1863 r. w Kownie. Nabożeństwo to odbędzie się bez zwykłej wystawy żałobnej, gdyż na takową w tych dniach przepisy kościelne nie zezwalają.

Rewizja. Wczoraj dnia 7. bm. wieczorem od godz. 5tej do 7ej odbywała się rewizja w pomieszkaniu pana Krzysztofa Hillicha przy Jeznickiej ulicy. W krótkim przeciągu czasu nawidzała c. k. policja dwa razy toż samo pomieszkanie; obecna rewizja jest już więc trzecią z kolei, a odbywała się przy licznej asystencji rewizorów i policjantów i z ogromną ścisłością. Przetrząsano bardzo szczegółowo pościel, spiżarnię, składy zboża, przeszukiwano strych, a nawet kominy — słowem każdy kącik — i to wszystko bezskutecznie.

Aresztowanie. Jeszcze d. 26. z. m. aresztowano p. J. F. z Lubelskiego, i chciano go koniecznie do Königgraetz wywieźć, pomimo, iż tenże dłuższy czas już we Lwowie bawi i jest meldowany, pomimo tego wreszcie, iż ma palce u obu rąk urwane i jako kaleka nie może być wcale podejrzanym, iż mógłby powtórnie brać udział w powstaniu. Starannym zabiegom kilku osób u J. E hr. Mensdorfa zawdzięczyć należy, iż p. J. F. od internowania wybawiony, odsiedział jedynie 6 dni aresztu jako karę za obrażenie c. k. organów urzędowych.

TEATR. Dziś: po raz pierwszy: **Inwalidzi Małżeńscy** (Les Invalides du mariage), komedja w 3 aktach pp. Dumanoir i Lafargue, przełożona przez Józefa Dziarżkowskiego.

C. k. Plackomenda nadesłała do redakcji *Gazety Narodowej* następujace pismo:

„W nr. 1. Gazety w rubryce „Kronika" opowiedziany jest wypadek, że kadet od huzarów imieniem Dąbrowski został przy wychodzeniu z tutejszego sklepu Stillera przez policjanta aresztowany i na c. k. dyrekcję policji odprowadzony.

Ponieważ atoli wypadek ten nie zupełnie prawdziwie przez sprawozdawcę był podany, gdyż wzmiankowany kadet ani aresztowany ani na c. k. dyrekcję policji, lecz tylko do c. k plackomendy odprowadzony został, z powodu, iż powyższemu policjantowi ubior ochotników-huzarów nie był znany — przeto uprasza się najgrzeczniej szanowną redakcję, aby cały ten wypadek zgodnie z prawdą w najbliższym numerze gazety sprostować raczyła.

Lwów d. 7. stycznia 1864. Reichardt, j. m."

Ostatnie wiadomości.

Z Niemiec dzisiejsze dzienniki przyniosły wiadomość, iż Austrja i Prusy zamierzają w bundestagu wnieść, aby wystąpiono przeciw centralnemu komitetowi niemieckiemu, i jego kierującej komisji. Oprócz tego oba dwory miały wysłać energiczne noty do kilku dworów niemieckich, żądające energicznych środków przeciw wzmagającemu się w Niemczech ruchowi narodowemu.

Bismark oświadczył w komisji pożyczkowej, iż jedynie traktat londyński nadaje Prusom prawo do wkroczenia do Szlezwiku; Związek niemiecki nie ma prawa występywania w tej sprawie; polityczne kwestje nie są kwestjami prawnemi, lecz państwowemi. Prusy nie poddadzą się w nich większości bundestagu. Jeśli Izba odmówi pożyczki, to rząd postara się sam o pieniądze, gdzie je dostać będzie mógł.

Według doniesień z Kopenhagi, nowe ministerium Monrada, przyjmując napowrót projekt angielski z 1848, skłoni się prawdopodobnie do przyznania Niemcom zupełnej oddzielności administracyjnej nietylko Holzacji, lecz nawet i niemieckiej części Szlezwiku. Niemiecka więc część Szlezwiku stanowiłaby w tym razie na przyszłość część Rzeszy niemieckiej, a okręgi tego księstwa, w których przeważa lub wyłącznym jest żywioł duński, zostałyby wcielone na zawsze do Danii. Podobna zmiana w stosunkach Holsztynu i pewnej części Szlezwiku mogłaby znowu naprowadzić Prusy i Austrję do ścisłego zachowania traktatu londyńskiego z 1852.

Wiadomości powyższe gdyby się potwierdziły, kazałyby spodziewać się pokojowego załatwienia kwestji duńsko-niemieckiej. Jednak nie pochodzą one ze źródeł urzędowych, nie można im przeto przypisywać pewności, tembardziej że ton dziennikarstwa duńskiego stoi z niemi w sprzeczności. I tak *Dagbladet*, jeden z najpoważniejszych dzienników w Kopenhadze, przemawia bardzo wojennie i świadczy o wielkiem naprężeniu umysłów w Danii. Oto co pisze:

„Dania podejmie wojnę z całą energią i z wszelkiemi środkami, jakiemi tylko rozporządza. Wiemy o tem dobrze, że będzie to dla naszego kraju i naszego narodu wojną na śmierć. Lecz raczej walczyć będziemy do ostateczności za nasze prawa, niżbyśmy odstąpić mieli dobrowolnie piędź ziemi naszej, uginając się przed niegodziwemi groźbami, których krzycząca niesprawiedliwość porusza do głębi uczucia narodu duńskiego. Jeżeli zwycięstwo nie będzie przy nas, to przynajmniej zginiemy z chwałą."

Szwedzkie działa, przeznaczone dla Danii, już naładowano na okręta.

Projekt do adresu ciała prawodawczego odczytał książę de Morny na posiedzeniu dnia 4. stycznia. Oto dosłowna treść jego:

„Sire! Ciało prawodawcze podziela zaufanie, które żywisz do nowego rozwoju rzeczy. Pomimo gorącej walki wyborczej, naród dowiódł głębokiego przywiązania do instytucyj cesarskich, do osoby cesarza i Twojej dynastji. Przystępując do udziału w rozbiorze spraw państwa, nigdy nie stracimy z oczu tych zasad i tego sposobu myślenia, i aby ich nie osłabić, będziemy zawsze działać w zgodności z Tobą, Sire.

„Cesarz Jego Mość miał słuszność, iść na czele publicznej opinii na drodze wolności handlowej i przemysłowej. Francja, która długo wątpiła o sobie, dzisiaj ma ufność do własnej siły. Przemysł nasz Twojemi usiłowaniami i poświęceniem mógł wytrzymać współzawodnictwo obce. Rozwinie on jeszcze większą energię, gdy ujrzy środki transportowe liczniejsze, szybsze i dogodniejsze.

„Życzymy, aby nie ustawała czynność, rozwinięta w pracach publicznych, aby w budowie kolei żelaznych nie nastąpiły zwłoki i aby naprawa naszych portów, rzek, kanałów i dróg, a przedewszystkiem dróg pobocznych, była zawsze przedmiotem troskliwości rządu cesarskiego.

„Finanse nasze, mądrze sprawowane i uwolnione od wszelkich ciężarów nadzwyczajnych, będą mogły zadość uczynić wszystkim potrzebom krajowym, nie zmuszając nas do nowych pożyczek i nowych podatków.

„Cesarz Jegomość, którego wolnomyślność się nie zmienia, zapowiadasz nam nowe reformy. Przedłożone nam roztrząsać będziemy z życzeniem wspierania Waszej ces. Mości w Jego miłości dla prawdziwego postępu.

„Wszystkie kroki, które trudności wszelkie, jakie stają na drodze wolnej transakcji i indywidualnej inicjatywie, mają usunąć i uregulować w kwestji pracy, stosunek między obywatelami rozmaitych stanów a rozszerzyć prawa gmin i departamentów bez paraliżowania władzy centralnej, przyjęte będą od nas z uznaniem i wdzięcznością.

„I nas zarówno jak i Waszą ces. Mość zajmuje wszystko, co ma styczność z religją, dobroczynnością, sztukami, literaturą i umiejętnością. Szkoły elementarne rozwinęły się potężnie od 1848. Razem z Tobą sądzimy że liczba dzieci, nie pobierających nauki, jest jeszcze nadto znaczną; spodziewamy się, że liczba ta z każdym rokiem zmniejszać się będzie i nareszcie zupełnie zniknie z naszej statystyki, dzięki wzmagającemu się dobrobytowi narodu i przyczyniającej się do tego dobrowolnej dobroczynności. Życzylibyśmy sobie również, aby szkoły przemysłowe i rolnicze skutecznie były podnoszone, a zarazem i dźwignęły się nauki wolne do należytej wysokości.

„System ten ogólny odpowiadałby potrzebom familijnym i usiłowaniom nowoczesnej społeczności, umacniając wszystkie zawody życia, a chroniąc młodzież od zmarnowania.

„Ciało prawodawcze równie tobie, sire, sądzi że najroztropniej nawet rządzone narody nie mogą sobie schlebiać iż wszelkim zewnętrznym zawikłaniom ujdą, przeciwnie muszą brać je pod rozwagę bez łudzenia siebie i bez uprzedzenia. Następujące po sobie wyprawy do Chini Kochinchiny i Meksyku, zaniepokoiły istotnie wiele umysłów z przyczyny zobowiązań i ofiar, jakie za sobą pociągały.

„Uznajemy, że wyprawy te dalekie wzbudzają poszanowanie dla naszych spółziomków i naszej bandery, że mogą być pomyślnemi dla naszego handlu morskiego, lecz cieszyłoby nas, gdybyśmy w najbliższej przyszłości w rzeczywistości obaczyli pomyślne skutki, jakich Wasza ces. Mość spodziewać się nam każesz.

„Tradycje dziejów naszych, uczucia ludzkości, jakie w nas żyją, wzbudzają w nas najżywsze współczucie dla losu Polski. Z ubolewaniem widzieliśmy, jak połączone usiłowania trzech mocarstw wielkich nie zdołały doprowadzić do rozwiązania ważnej tej kwestji podług twych życzliwych zamiarów.

„Nie możemy więcej zapoznawać, że szczera i serdeczna pomoc Moskwy przy tej ważnej sprawie byłaby dla Francji korzystną. Ubolewalibyśmy, gdyby się oziębiły nasze stosunki do tego mocarstwa. (Ustęp ten w niemieckich dziennikach jest zfałszowany. P. r.)

„Z wielkiem zadowoleniem przyjęliśmy ową szlachetną myśl europejskiego kongresu, którego zaprojektowanie dla rządu Twojego będzie na wieczne czasy zaszczytem. — Francja, której przywróciłeś świetność i sławę, wdzięczną ci jest, iż ani jej pieniędzy, ani krwi jej dzieci, nie stawiasz na kartę o rzeczy, przy których ani jej honor, ani interes nie jest narażony. Niechaj Sire! niesprawiedliwy przesąd przyjmuje Twoje szczere i pokojowe projekta z niedowierzaniem. Szlachetne i zdrowe myśli, które Bóg zbudził w sercach monarchów dla dobra ludzkości, przebywają drogę swą przez świat i puszczają korzenie w serca ludów. Wyczekuj, Sire, spokojnie skutku swych wielkomyślnych słów. Francja zgodna między sobą i silna, pewna swej potęgi i ufająca Tobie, nie obawia się zaczepki. Dzisiaj niema ona innej ambicji, jak zabezpieczyć sobie spokój, a dobry byt materjalny podnieść pracę, pokojem, i swym stanem moralnym, jako i sumienną i stopniowo postępującą działalnością swej obywatelskiej i politycznej wolności."

Z Warszawy piszą do *Breslauer Ztg.* dnia 4. stycznia: „Wobec zaprzeczania organów moskiewskich, iż władze ich nie używają knutów ani rózg, myślećby może należało, że wyższe władze wcale nic o tem nie wiedzą, co niżsi urzędnicy broją w swej gorliwości. Tem bardziej trzeba, aby nadużycia te dostawały się do publicznej wiadomości drogą prasy. Chcę właśnie mówić o takiem oburzającem nadużyciu, które się stało w mojem najbliższem sąsiedztwie. Trzynastoletni chłopak, Enoch Vorwand, mieszkający pod nr. 1082, był w odwiedzinach u jednego ze swych znajomych, mieszkającego o kilka numerów dalej, i zapomniał, że nie ma latarki, by po piątej godzinie wieczorem módz wrócić do domu. Spostrzegłszy się około pół 6tej godziny, pospieszył opuścić swego przyjaciela i przebiedz do domu. Niestety, przytrzymany przez policjanta, musiał przesiedzieć całą noc w areszcie cyrkułowym, a nazajutrz wyliczono mu 15 razów knutem, które urzędnik, dowcipkując przy egzekucji, nazywał „moskalami". Jestto jeden ze środków pacyfikacyjnych."

Z Włocławka piszą do *Danz. Ztg.*: „Skutkiem adresu lojalności pozwolił nam Witgenstein do 9. godziny chodzić po ulicy bez latarek. Wielu kupców nie chciało z początku podpisywać, lecz gdy się dowiedzieli, że imiona ich Szwarc notuje i podaje do jenerała, chcąc nie chcąc położyli swe nazwiska na adresie wiernopoddańczym. Kazano także podpisywać wszystkim poddanym pruskim, czasowo tu przebywającym, a to pod groźbą wydalenia z kraju. Dnia 13. b. m. zamierza Wittgenstein dać suty bal, na którym muszą być rodziny wszystkich urzędników i kupców, inaczej zagrożono mężom oddaleniem ze służby i kontrybucją. Przywieziono tu w ostatnich dniach grudnia z Krośniewic rabina i 12 kupców żydów pod mocną eskortą w skutek fałszywej denuncjacji 15letn. szpiega. Zaraz na wstępie śledztwa każdy z kupców, a między nimi p. Braun, dostał po 50 knutów. Rabina tylko oszczędzono. Za wstawieniem się tutejszego kahału wolno mu pod strażą mieszkać w domu prywatnym i odbywać nabożeństwo. Prawie codziennie sprowadzają do miasta obywateli aresztowanych i kiedyniekiedy powstańców, tak, iż wszystkie zajazdy i dwa wielkie spichrze flisackie zapełnione są więźniami. — Na św. Jana (27. grudnia) rozstrzelali tu Moskale syna jednego z tutejszych obywateli ziemskich. Młodzieniec, przyprowadzony na miejsce stracenia, wiedząc, iż o 9tej godzinie ma być rozstrzelany, zawołał na Szwarca, zwracając jego uwagę, iż dopiero 3 kwadranse na 9tą godzinę, że przeto ma prawo żyć jeszcze kwadrans. Szwarc pozwolił na zwłokę, poczem nieszczęśliwy młodzian oddał zegarek księdzu, i zakomenderował sam ognia. — Handel zbożem bardzo cichy. Żyto i i owies trudno aby mogły iść tego roku do Gdańska, albowiem rząd moskiewski każe napełniać magazyny i porobił wielkie zamówienia w kraju."

Z Kaliskiego donosi *Posener Ztg*: „Myśl zaprowadzenia straży wiejskich w Kongresówce, podobnie jakto uczynił Murawiew na Litwie, oddawna siedziała w głowach naczelników moskiewskich, lecz wahali się uzbroić włościan polskich, stojących pod wpływem duchowieństwa katolickiego. Obawy te jednak sdaje się ustąpiły konieczności postawienia tamy obrotom licznych a drobnych oddziałów polskich, które przez wojsko nie mogą być dosiągniętemi. Uzbrojenie włościan „lepiej" myślących staje się powoli faktem. Początek robią z uzbrojeniem kolonistów niemieckich, osobliwie w okolicach, gdzie łatwość mają do operowania oddziały polskie, a gdzie trudno docierać wojsku moskiewskiemu. I tak w końcu grudnia rozdano broń kolonistom w okolicach Grojca, Zagórowa, Kopojna, Zbirska i w innych częściach kaliskiego i konińskiego powiatu. Moskale postępują sobie przytem bardzo ostrożnie, albowiem włościanie polscy owych okolic podejrzliwie patrzą na to forytowanie Niemców, utwierdzając się w mniemaniu, że Moskale łączą się z Niemcami przeciwko nim."

Warszawa 4. stycznia.

(*Bz*) Dowiaduję się właśnie, że policja moskiewska rzeczywiście zabrała na ulicy Dzielnej pod nr. 2373 w pomieszkaniu p. Napiórkowskiego zapas starych i niekompletnych czcionek. Niebyło tam żadnej drukarni, bo prasy nie było, ani żadnych innych przyrządów. Powiadają, że znalazła przy tej sposobności urywki rękopismu kilku odezw Rządu narodowego. Jestto znana manipulacja policji moskiewskiej, mieć na pogotowiu odpisy odezw tegoż rządu, i podrzucać je w stosownych miejscach. Drugie odkrycie zrobiła policja moskiewska na ulicy Mostowej pod nr. 227 w nieukończonym jeszcze domu o zabitych deskami drzwiach i oknach. Znaleść tam miano prasę drukarską i kasztę czcionek, tudzież świeże odbitki jakiejś odezwy Rządu narodowego, — lecz kamienica musiała wytrzymać szturm formalny; wyłamywano za koleją kilkanaście drzwi, i dopiero na drugiem piątrze zbiry rzucili się na swoją zdobycz. Ludzi żadnych przy tej sposobności nie uwięziono, bo żadnych nie było.

Nadeszły tu wiadomości o potyczce jenerała Kruka pod Budziskami, w Podlaskiem. Jazda polska miała się bardzo odznaczyć, a jak słyszymy, na Podlasiu i w Lubelskiem wojska polskiego jest tyle co i Moskali. Hufce polskie nocują o pół mili niekiedy od komend moskiewskich.

Dziś zrana o 11tej godzinie zasztyletowano pewnego urzędnika policyjnego na Ordynacji. Nazwiska nie mogłem się jeszcze dowiedzieć. Wykonawca zamachu uszedł, poczem dopiero rozpoczęły się aresztowania. Chwytano nawet dzieci.

Temi dniami naczelnik miasta wydał rozkaz dzienny, zaopatrzony blankietami na pożyczkę narodową, zadekretowaną jeszcze dnia 10. października r. z. Wpłaty już się rozpoczęły.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 8. grudnia. Wczoraj policja aresztowała 4 Włochów. Znaleziono przy nich proch angielski, 4 sztylety, 4 rewolwery, 4 strzelb w lasce i 8 bomb Orsiniego.

Flensburg 7. grudnia. Król i następca tronu odjechali do Kopenhagi, aby być obecnymi na radzie stanu. W porcie wielka czynność, aby mogła wypłynąć znaczna flota.

Kurs wiedeński
z dnia 4. stycznia.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	85
Losy z r. 1860	91	65
Akcje banku narod. za 1000 gl.	784	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	90
London 10 funt sterlingów	119	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	71
Srebro za 100 złr. w. a.	118	75

Kurs lwowski
z dnia 4. stycznia.

	Dają w. a. gl.	ct.	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski	5	64	5	68
Dukat cesarski	5	65	5	70
Moskiewski półimperyał	9	70	9	83
Moskiewski rubel srebrny	1	84	1	86
Pruski talar kur.	1	77	1	80
Galic. listy zast. w. s. (bez kuponów)	71	75	72	50
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	33	76	08
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	70	95	71	50
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	73	80	48
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	197	50	198	83

Przyjechali d. 4 — 6. stycznia.

PP. hr. Kalinowski W. z Bakowiec, Orłowski O. z Połowic, hr. Drohojewski J. z Balic, Pieński A. z Wiednia, Morawski T. z Sassowa, Hłowacki H. z Dukli, Niedźwiecki E. z Tarnopola, hr. Branicki W. z Białej Cerkwi, hr. Drohojewski Z. Balic, Terlecki W. z Hoszowa, Jordan K. z Kunikowiec, Miączyński J. z Jaśniszcza, Kotkowski Z. z Czerlan, Michałowski Z. z Witkowiec, hr. Borkowski S. z Ponikwy, hr. Baworowski W. z Strussowa. Puchała J. z Jarosławia, Żurawcow M. z Odessy, Czopucki Ł. z Rosji, Gottleb A. z Liwczy.

Wyjechali d. 4 — 6. stycznia.

PP. Kotarski S. do Brzeska, Torosiewicz M. do Pełtwy, Niezabitowski W. do Zameczka, Suchodolski do Tarnowa, Krzysztofowicz R. do Załuża, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Pohorecki E. do Polski, hr. Drohojewski Z. do Balic. hr. Branicki W. do Brodów, Szeliski F. do Tarnopola, Bal F. do Tuligłów, Tyszkowski A. do Kałusza, Jaroszyński M. do Brzeżan, Gatkiewicz M. do Kutysk, Rylski W. do Czarnokoniec, Skrzyński E. do Odessy, Głowacki T. do Dukli, Michalewski Z. do Majtkowiec, hr. Kalinowski W. do Bakowiec, hr. Drohojewski J do Balic, Jordan K. do Krakowa.

Niniejszem ogłasza się konkurs na dwa stypendja po 105 złr. a. w., każde dla uczącej się młodzieży zapisem ś p. Sylwestra Antoniego Brzezińskiego ustanowionych.

Warunki osiągnięcia tychże są następujące:

1. Nazwisko i pochodzenie polskie bez różnicy obrządku, ubogi stan rodziców, urodzenie w wschodniej Galicji, oraz uczęszczanie do gimnazjum we Lwowie lub Brzeżanach.

2. Młodzież imienia „Brzezińskich i Krechowieckich" przy równych kwalifikacjach ma mieć zawsze pierwszeństwo.

3. Obdarzeni temi stypendjami są obowiązani według woli fundatora przykładać się do nauki dziejów, literatury i archeologji polskiej, i w tej to mierze mają oni oprócz zaświadczeń szkolnych rocznie kuratorji przedkładać ustną lub pisemną rozprawę.

Mający chęć ubiegać się o te stypendja, zgłoszą się listami frankowanemi podzień ostatni stycznia r. p. do Wgo. Jana Chwaliboga w Lipowcach, poczta Przemyślany, załączając świadectwa ubóstwa i zaświadczenia szkolne, oraz metrykę. Dokumenta dołączone za oznaczeniem miejsca pobytu wrócone będą. 774 3—4

POSTĘP

Dwutygodnik polityczno-literacki, *ilustrowany*, pod redakcją Artura Grottgera i J. A. Osieckiego, poczyna dnia 1. stycznia 1864

ROK V.

Cztery lata istnienia tego pisma są najlepszą onego rękojmią, aby zaś ocenić jego wartość i dążność, dość przytoczyć treść ostatniego ćwierćrocza.

Życiorysy (z portretami) Marcin Borelowski, (Lelewel), Czachowski, Rogiński, Krazewski, Zygmunt Sierakowski, Józef Korzeniowski, Edm. Taczanowski, Aleks Krukowiecki, Zyg. Padlewski.

Ryciny (z opisami) Przechód powstańców przez granicę i posterunek powstańczy. Bitwa pod Walewicami. Odbicie rannych powstańców. Dniówka w litewskich borach. Obóz Ejtmanowicza i Waszkiewicza. Wyrób żelaza. Kozacy na rabunku. Spalenie ruchomości przed pałacem Zamojskiego w Warszawie. Zgon Padlewskiego. Bitwa pod Batorzem. Klasztor na Łysej Górze. Kurpie. Flisacy.

Powieści i opowiadania: W rakuzkiej niewoli. Z tajemnic Warszawy.
Rozprawy: Dzieje dyplomacji polskiej.
Karykatury: Berg i adjutant jego. Pojmowanie sojuszu prusko-moskiewskiego przez kozaków. Kara za uciekinierstwo. Przysługi sąsiedzkie. Sałdat moskiewski i pruski. Poszukiwanie Murawiewa w menażerjach. Zaprzeczenie konstytucji Polakom przez moskiewskiego dragona. Kongres fałszywych sprzymierzeńców.
Część polityczną stanowią: Przeglądy, Korespondencje oryg. i Wiadomości bieżąc

Nie potrzebujemy przekonywać szanownych czytelników, że **„POSTĘP"** pod kierownictwem jenialnego artysty Artura Grottgera, coraz większej nabiera wziętości.

Polecamy więc pieczy rodaków to jedyne w swym rodzaju illustrowane pismo polskie i zapraszamy do wczesnego nadsyłania przedpłaty, która z przesyłką pocztową wynosi: **rocznie 6** złr., **półrocznie 3½** złr., **ćwierćrocznie 2** złr.

POSTĘPU rok I, II, III i IV nabyć jeszcze można po cenie 4 złr.; 4 tomy **razem** za 10 złr.

Mapa Polski w granicach 1772 r. jest także do nabycia po cenie 1, 2 i 3 złr. **Błogosławieństwo kosynierów** litografia 1 złr.

Od Wydawnictwa „POSTĘPU" w Wiedniu
748 5—6 Josefstadt, Reitergasse nr. 7.

Poszukuje posady **gorzelnik praktyczny**, który lat dwadzieścia kilka w tym zawodzie pracował i kształcił się.

Operował sam po najpierwszych gorzelniach w Galicji po lat kilkanaście na miejscu. Bliższa wiadomość w **Sołowy** u dyrektora gorzelń w dobrach JW. Alfreda Józefa Potockiego poczta **Podhajczyki.** 735 3—0.

Do wydzierżawienia folwark Ujkowice mile od Przemyśla odległy. Bliższa wiadomość w kancelarji Zarządu dóbr w Krasiczynie koło Przemyśla 778 3—3

Doktor medycyny
F. LIC
ordynuje od godziny 2 — 4 po południu w domu pana Lewakowskiego przy ulicy Halickiej nr. 457 obok Krynickiego zajazdu. 777 3—0

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.